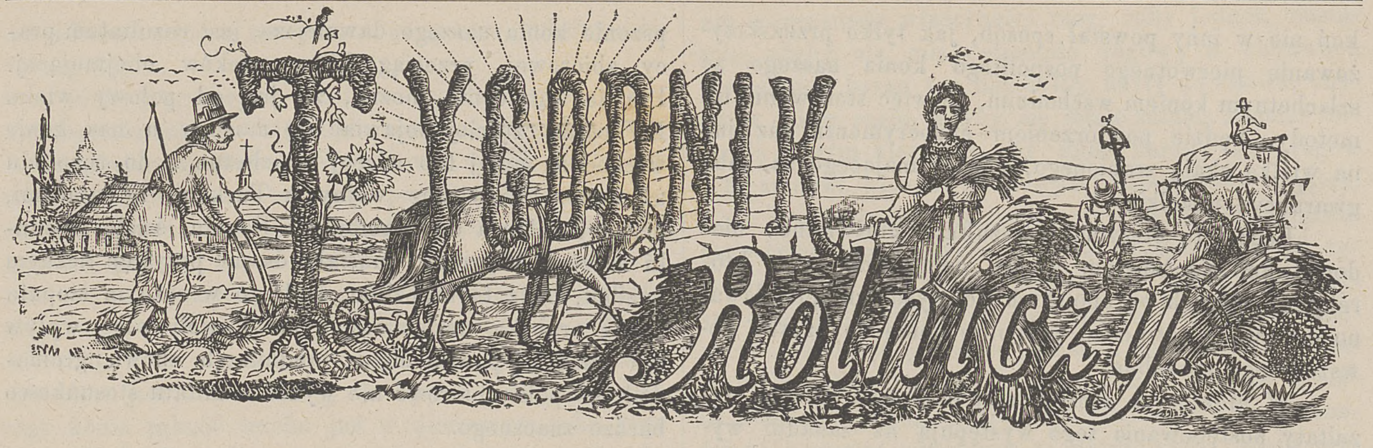
Nr. 22. Kraków, 30 Maja 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Rasy do poprawy koni

napisał

Prof. Zygmunt Kahane.

(Z Gazety rolniczej)

Na nic się nie zda teoretycznie najtrafniejszy wybór ogierów, jeżeli praktyka okaże, że rezultaty zawodzą. U nas naprzykład, teoretycznie rzecz biorąc, prawie niezbitym wydawać by się mogło pewnikiem, że poprawa konia obecnie chowanego, jedynie i wyłącznie za pomocą konia szlachetnego odbywać się powinna. Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, że u nas od niepamiętnych już czasów konie szlachetnej krwi wschodniej do rozpłodu używane były, i to w stopniu tak wydatnym, że konie będące w posiadaniu właścicieli większej posiadłości od dawna nie wiele już krwi innej w swych żyłach mają. Dozwolony i teoretycznie zupełnie był uprawniony wniosek, że postępowanie dalsze na tej drodze najlepsze wywoła skutki. Rozumowało się i to nie bez racyi, że jeżeli koń szlachetny poprawić i to szybko i znakomicie poprawić zdołał konia tak ordynarnego, jak nim był na początku tego wieku koń normandzki, to powinien nierównie szybciej i nierównie lepsze rezultaty wydać na koniu do siebie już zbliżonym, znacznie uszlachetnionym, słowem na koniu takim, jakim był nasz koń zbytkowy, czy to pociągowy, czy wierzchowy. Była u nas epoka arabów, i mnóstwo najszlachetniejszej i istotnie znakomitej krwi arabskiej w konie nasze wcielono, — nastąpiła później epoka angielszczyzny, która, jak dziś chyba powszechnie wiadomo, od arabszczyzny nie jest wcale tak zasadniczo różną, jak się z początku zagorzałym zwolennikom jednej i drugiej wydawało, a jeżeli się rozpatrzymy w skutkach, przekonamy się, że nietylko rezultaty przez nas osiągnięte mierzyć się nie mogą z rezultatami na Zachodzie otrzymanymi, ale co gorsza, że same w sobie, nie zestawione z tamtemi, nikogo zadowolnić nie zdołają. Nie trzeba zaprawdę być śledziennikiem potępiającym wszystko co nowe, dla tego, że nowe, a chwalącym co stare, dla tego, że się do niego nawykło, aby żałować koni, które przed laty kilkudziesięciu u nas były powszechne. Nie celowały one co prawda wzrostem, niekoniecznie pięknie i harmonijnie bywały zbudowane i co do dochodów może nie zupełnie odpowiadałyby dzisiejszym wymaganiom, ale były to konie zdrowe, wytrwałe i zbudowane tak przecie, że karykaturą konia nikt ich nazwać nie mógł.

Jeżeli niewątpliwą zdawało się rzeczą, że konia tego jedynie i wyłącznie za pomocą konia szlachetnego ulepszać należy, to nie mniej racyonalnym wydawał się krok dalszy w tym samym kierunku uczyniony, t. j. przypuszczenie, że i konia pospolitego naszego, a więc konia roboczego szlacheckiego (gdzie ten już przedtem uszlachetnionym nie był) i konia włościańskiego, w ten sam sposób poprawić należy. Niewątpliwie bowiem prawdziwem musiało się wydawać przypuszczenie, że i tamten ulepszony i szlachetniejszy

koń nie w inny powstał sposób, jak tylko przez krzyżowanie pierwotnego pospolitego konia naszego ze szlachetnym koniem wschodnim, że więc stosowanie tej metody, będzie powtórzeniem eksperymentu raz już na wielką skalę zrobionego, a więc mającego za sobą gwarancye wszelkie.

Lecz i tu otrzymano rezultaty nieświetne: niedochowano się bowiem owych celujących koni, któreby na targach europejskich po wysokich sprzedawano cenach, a zatracono pospolite konie do użytku powszedniego sposobne.

W niektórych szczególniej okolicach smutne rezultaty postępowania tego występują aż zanadto wybitnie. Konie szlacheckie w Jasielskiem i Sanockiem w Galicyi naprzykład i konie tak zwane szwabskie również w Galicyi, t. j. konie chowane przez kolonistów szwabów, których tam obsadzili Marya Teresa i Józef II, wielce pouczające są pod tym względem. Szwabi od czasu osiedlenia się w Galicyi używają do rozmnażania koni swych wyłącznie ogierów rządowych, a te do niedawna rekrutowały się jedynie z pomiędzy koni czystej lub prawie czystej krwi szlachetnej. Szwabi ci od samego początku zagarniali i to do niedawna wyłącznie, wszystkie nagrody przez rząd na premiowania okręgowe wyznaczone — a przecie *„koń szwabski“* pogardliwem w Galicyi jest nazwaniem, a przecie wojskowa komisya poborowa koni szwabskich dla armii nie zakupuje wcale, a co najmniej nie w tym stosunku, jaki przypuszczać by należało, mając na względzie wzrost tych koni (przeszło 150 ctm.) i udział konia szlachetnego w ich krwi. Podobnie ma się rzecz z koniem szlacheckim w Jasielskiem i Sanockiem, jakkolwiek z przyczyn, które się wymieni później, stosunek ten nie jest tak rażący. Aby się o tem przekonać, dość jest wiedzieć, że przeważna ilość tych koni sprzedawaną była poniżej ceny złr. 220, a więc tej, którą za remontę pod szeregowego kawawalerzystę od handlarza otrzymać było można. Jeżeli więc koń szlachetny, chowany dość starannie, a stousnkowo nawet kosztownie, ze skończonym czwartym rokiem nie przynosi tej minimalnej nawet ceny, czy mógł by kto twierdzić, że chów taki jest ekonomicznie racyonalny? I na nic się nie przyda, gdy kto powie: „koń taki milszy mi jest od koni zachodnich,“ bo powiedzenie takie rzeczy nie zmienia: chów konia nie zabawką jest, a przedsiębiorstwem, i wszelkie argumenta, w upodobaniach amatorskich mające źródło, stanowczo ustąpić muszą argumentowi brzęczącemu, który sam jeden jest w stanie utrzymać hodowlę jakąkolwiek.

Skądże więc pochodzi, że środek na prawdziwie wielką skalę niegdyś zastosowany i dobre dający rezultaty, teraz stał się nieprzydatnym?

Składają się na to okoliczności rozliczne, z których najważniejsze cośkolwiek bliżej rozpatrzeć należy.

Na pierwszem miejscu zważyć trzeba, że to ulepszanie konia naszego dawniejsze, jest rezultatem pracy zbiorowej, przeciąg kilka wieków obejmującej. Prawie wątpić nie można, że już od połowy wieku XV coraz częściej pojawiać się musiały u nas konie wschodnie mniej lub więcej szlachetne a do rozpłodu używane. Ustawiczne wojny z Turkami i Tatarami, liczne poselstwa do Stambułu i Rzymu, ścisłe stosunki nasze z Węgrami, musiały dawać przystęp licznym koniom, bądź to arabskim, bądź to w różnym stopniu krwią arabską uszlachetnionym. Powoli więc wpływ ten działał i powoli się w produktach chowu gromadził, aż póki zbiorowo nie wydał rezultatu stosunkowo bardzo znacznego.

Inaczej rzecz się ma z usiłowaniami tegoczesnemi! Gdy po wojnach napoleońskich potrzeby, armii europejskich stały się liczniejsze i zarazem do zaspokojenia trudniejsze, gdy mało co później sport angielski koniarski w rozlicznych swych formach na kontynent wtargnął, powstała nagle prawie potrzeba konia odmiennego zupełnie od dawniejszego, którego trzeba było produkować koniecznie, gdy się nie chciało tracić na chowie. To samo stało się mało co później z koniem roboczym i gospodarskim. Potrzeba przewożenia wielkich ciężarów na brykach jak najmniej licznych, potrzeba głębszej i dokładniejszej uprawy roli używania nardzędzi wielkich i ciężkich stworzyły potrzebę nowego zupełnie konia roboczego. Lat kilkadziesiąt prób szybkiego przerobienia konia za pomocą dopustu krwi szlachetnej skutku tego nie wywołało, i dziś doświadczenie pouczyło nas dostatecznie, że w tak krótkim prrynajmniej przeciągu czasu, środek ten zawodzi.

Drugą przyczyną, dla której krzyżowanie z krwią szlachetną niegdyś udawało się lepiej, leży prawdopodobnie w tem, że krwią tą nie szafowano zanadto. Medycyna zna środki, które noszą nazwę *heroicznych* dla tego, że obok wielkiej dzielności leczniczej odznaczają się groźnością swoją, które też dla tego ostrożnie i z wielkiem uwzględnieniem konstytucyi chorego używane być powinny. Otoż w chowie konia heroicznym takim środkiem jest krew szlachetna; jest ona, jak się pokaże niżej, dzielna, znakomita w swej skuteczności, ale wielce zarazem niebezpieczną. W przeszłości krew ta bywała używana skromniej od czasu do czasu, ale w znacznych odstępach udało się zdobyć lub nabyć ogiera krwi czystej lub znakomicie szlachetnej, używano go więc, lecz w interwalach kontentowano się ogierem domorosłym, swym własnym, lub od sąsiada pochodzącym. Zawód taki więc miał czas przystosować się do okoliczności, skonsolidować się, utrwalić i nadać przewagę własnościom tym, które największą miały racyę bytu. Inaczej działo się w latach ostatnich, gdzie w każdej generacyi następnej nową doprowadzono porcyę krwi szlachetnej, zawsze w prawdzie jednej i tej samej, ale za pośrednictwem

osobników coraz to nowych, a co gorsza, między sobą różnorodnych.

Dalszą przyczyną różnic w wynikach postępowania tego dawniej a dziś, była różnica w liczbie koni do rozpłodu używanych. W hodowli wynik ostateczny zawsze jest wyrazem rachunku prawdopodobieństwa — zawsze, nawet tam, gdzie zasady najracyonalniej obmyślane zostały. Im większą się ma liczbę wypadków, tem większe prawdopodobieństwo otrzymania rezultatu zbliżonego do tego, który był zamierzony. Że w hodowli koni rzecz ma się tak istotnie, najlepszem tego dowodem jest t. zw. *Derby* w Epsom, bieg, do którego konia zgłosić trzeba już w pierwszym roku jego życia. Nie lada znawcy chowają i zgłaszają konie do biegu tego, a jak mała stosunkowo liczba w stanowczej chwili do biegu jest zdolną. Otóż dawniej u nas liczba tych koni, za pomocą krwi wschodniej uszlachetnionych, większa być musiała i była niż dziś, gdy pszenica i buraki wyrugowały chów konia rozleglejszy nawet z okolic takich, które jakby wyłącznie do tego celu są przeznaczone. (d. n.)

O znaczeniu indywidualności w hodowli.

(Dokończenie).

Przy krzyżowaniu rasy przedstawia się to działanie odmiennie, gdyż chodzi tu albo o przeistoczenie pewnego typu w inny, lub też o wytworzenie zupełnie nowego przez połączenie dwóch lub więcej ras w jedną; w obydwóch zatem wypadkach nie chodzi o utrzymanie, ale o usunięcie typowych własności. Naturalną jest więc rzeczą, że tu hodowca szczególnie przy wytwarzaniu nowego typu, tylko nadzwyczajnie wolno postępować może, gdyż chodzi mu o to, by ustalić indywidualne własności, otrzymane przez stosowne łączenie i takowe wreszcie w typowe zamienić. Z tego wynika jednocześnie, że indywidualne własności zwierzęcia czystej krwi, jeżeli one nie opierają się na typowych własnościach tej samej rasy, zatem jeśli nie są dziedziczne, nie są też pożądane dla hodowcy, ponieważ nie leżą w ramach postawionego sobie przez niego celu.

Pod względem ważności tych niespadkobierczych, przypadkowych własności indywiduainych, rozróżnić jeszcze należy stopień tej odmienności, czy stoi ona w sprzeczności z typem pewnej tylko stajni, czyli też całej tej rasy. Mimo jednak tego rozróżnienia zwierzęta takie, szczególnie w oborach wysoko uszlachetnionych, powinne być usuwane z wyjątkiem jednego tylko wypadku: jeżeli n. p. w owczarni, mającej barany z rogami urodzi się baran z bardzo wązko osadzonemi rogami, to jest to właściwość przypadkowa, stojąca w sprzeczności z typem obory, ale nie mająca nic sprzecznego właściwości rasy, coby jednak nastąpiło, gdyby nie miał zupełnie rogów; w obydwóch wypadkach baran ten nie byłby użyty do chowu, chyba w takim razie, gdyby się miało zamiar zmienić hodowlę w tym kierumku, by mieć barany bez rogów i to stanowi właśnie ów powyżej wspomniany wyjątek.

Z tej jednak możności wyprowadzenia odmiennego typu, przez użycie zwierząt zbaczających od typu swej rasy nie wynika wcale, by miały one nadzwyczajną siłę dziedziczności, jak to Settegast wnioskuje, uważając podobne jednostki jako nowotwór natury (Neubildung). Gdy bowiem każde zwierzę posiada zdolność dziedzicznego przelewania swych własności na następne pokolenia, to naturalnym będzie wynikiem, że jeżeli hodowca użyje do dalszego chowu takie, zbaczające od typu swej rasy męzkie zwierzę, znajdą się w jego potomstwie pojedyncze męzkie zwierzęta, które odziedziczą powyższe zboczenie; gdy więc następnie te tylko wyłącznie do dalszej hodowli użyte zostaną, to łatwo sobie wytłumaczyć można, że wreszcie udać się musi wyprowadzenie z czasem typowości odpowiednej rozpłodnikowi, użytemu początkowo w tym celu. Że jednak ta możliwość nie jest zależną od jakiejś niezwykłej, tajemniczej siły reprodukcyjnej użytego w tym celu zwierzęcia, ale opiera się raczej na naturalnym stanie rzeczy, to jest: na wrodzonej każdemu z nich możliwości spadkobierczej, wypływa także i z tej okoliczności, że skutek podobny osiągnąć także można i przy odpowiedniem użyciu takich męzkich zwierząt, które wykazują pewne tylko indywidualnie odmienne własności, bez zaprzeczenia jednak niemi swej typowości. Jeżeli n. p. w stadzie owiec z wełną sakienniczą (Tuchwolle), wybierze się do stanowienia barana z wełną znacznie głębszą stosownie do ogólnego typu — i tak samo postępować będzie z potomstwem jego, to dójdzie się bez wątpienia do uzyskania stopniowo wełny grzebiennej (Kammwolle) tak samo, jak przez dopuszczanie do owiec, których barany mają rogi, baranów przypadkowo nie mających takowych, zamieni tę własność w typ ogólny. Podług wszelkich jednak doświadczeń hodowlanych nie podlega żadnej wątpliwości, że we wszystkich powyżej przytoczonych wypadkach przeistoczenie następuje daleko prędzej, jeżeli użyje się w tym celu zwierząt, które nie przypadkowo, ale jako typ rasowy posiadają owe pożądane własności. Leży to właśnie w tej okoliczności, że własności odziedziczone przelewają się na następne pokolenia daleko pewniej jak przypadkowe.

Settegast przypisuje nietylko niezwykłą siłę produkcyjną tym, przez siebie jako nowotwory natury oznaczonym zwierzętoml ale nadto utrzymuje on, że znajdują się w ogóle osobniki z niezwykłą siłą reprodukcyjną, które za pomocą tej ich wyłącznej własności przeważają stanowczo w dziedziczności przy ka-

żdem łączeniu tak dalece, że hodowca, któren ma szczęście posiadania takiego doskonałego reproduktora, porównać się może z wygrywającym wielki los na loteryi. W naturalnem następstwie tej teoryi idzie dalej twierdzenie, że znajdować się mają takie znowu zwierzęta, które pozbawione są wszelkiej siły dziedzicznej, co nawet o tyle korzystnem być może, że przy łączeniu z niemi wyżej przytoczonego osobnika własności jego jeszcze silniej się objawią.

Jasnem jest jednak, że właśnie w skutek powyższego twierdzenia udowodnienie indywidualnej, niezwykłej siły reprodukcyjnej zwierzęcia byłoby nie możliwem, gdy bowiem połączenie zwierzęcia ze zwykłą nawet siłą dziedziczności z takiemi, które jej wcale nie mają, musiałoby wykazać też same na ich korzyść skutki a przeciwnie nadzwyczajne owe osobniki także i w połączeniu ze zwierzętami zwykłej siły dziedzicznej mają stanowczo przeważać na swą stronę, więc hodowca pozostałby wiecznie w wątpliwości, czy uzyskany skutek ma iść na rachunek niezwykłej siły dziedzicznej jednej, czy też zupełnego braku takowej drugiej strony, (w którym to ostatnim wypadku, każde zwierzę ze zwykłą własnością dziedziczną za owe nadzwyczajne uchodzićby mogło). Nadto niewłaściwość powyższej teoryi okazuje się nietylko z tego, że często owe nadzwyczajne rozpłodniki zawodzą nas przy niestosownem łączeniu, a zatem nadzwyczajne rezultaty zależą znowu od umiejętnego użycia tych zwierząt, ale także i z tej okoliczności, że owe niezwykłą siłą dziedzicznej produkcyi obdarzone zwierzęta, jeżeliby znachodziły się istotnie w rasach ustalonych, musiałyby także być i w śród zwierząt bezrasowych (culturlosen); przypuszczenie to jednak zupełnie wykluczyć należy z powodu, że pobyt takiego męzkiego osobnika wśród zwierząt, żyjących gromadnie, nie pozostałby bez widocznego wpływu na ich ustalenie typowe, brak którego w ten tylko sposób objaśnić sobie możemy, że znajdujące się w każdem stadzie typowe własności przechodzą w takiej sile z jednej na drugą generacyę, że nie dozwalają indywidualnym własnościom rozwinąć się do znaczniejszych rozmiarów, przez co jesteśmy uprawnieni do przypuszczenia, że zawsze oboje rodzice biorą udział w wpływie na wytworzenie się produktu ich połączenia.

Powody te uznane zostały ogólnie tak dalece, że teoryę indywidualnej nadzwyczajnej siły produkcyjnej (Indywidualpotenztheorie) uważać należy jako przedmiot już załatwiony. Tem więc dziwniejszem jest, że niektórzy fachowi pisarze, mimo, iż teoryę tę zarzucili jako niemożliwą, bo niewytłumaczoną i mistyczną, przecież przypisywać chcą pojedyńczym zwierzętom przeważną siłę spadkobierczą, nie mogąc wszakże przytoczyć słusznych ku temu powodów. Tak n. p. powiada Herm. v. Nathusius w swoich „wykładach o hodowli i znajomości ras“, że niektóre zwierzęta rozpleniały się ze szczególną siłą dziedziczną i pewnością, ale od czego zależną była ta przeważająca siła nie da się rozstrzygnąć, gdyż badania musiałyby oprzeć się na łączeniu zupełnie jednakowych zwierząt, których w naturze nie ma. — Ale i wtedy nawet nie uzyskanoby dostatecznego dowodu, ponieważ doświadczenie uczy, że nawet dzieci jednych rodziców nie są do siebie zupełnie podobne; z drugiej zaś strony znaczenie zwierząt, obdarzonych szczególną własnością dziedziczną, nie obniżyłoby się dla hodowli ani na szerokość jednego włosa dla tego, że nie moglibyśmy sobie wytłumaczyć powodów tej ich własności. Oczywistem więc jest, że teoryi o nadzwyczajnej sile spadkowej nie może atakować ten, kto przypuszcza, że pojedyncze zwierzęta posiadają niezwykłą, chociaż niewytłumaczoną siłę spadkową.

Streściwszy wszystko wypowiedziane powyżej o indywidualności w hodowli otrzymamy następujący wynik:

Różnica kształtów, która się objawia w państwie zwierzęcem przez indywidualność, daje możność hodowcy nietylko spotęgowania tych własności przez odpowiednie łączenie zwierząt, ale oraz i wyprowadzenia kształtów nowych, odmiennych; wszystkie jednak owe kształty mają wtedy dopiero rzeczywistą wartość w hodowli, jeżeli są ustalone grupami; ponieważ jednak indywidualna własność tylko w skutek przeniesienia jej na większą liczbę zwierząt pożyteczną być może, zależy więc na typowem ustaleniu tej formy, która zaręcza pewien pożytek, wyniknąć mogący z ustalenia tej formy i od niej zależnych własności. Dla tego indywidualność zwierzęcia odgrywa w niektórych tylko wypadkach ważniejszą rolę, to jest, gdy hodowcy zależy na tem, by za jej pomocą wyprodukować nowe formy. Gdzie tego zamiaru nie ma, stoi indywidualność zwierzęcia w drugim już tylko rzędzie dla tego, że wartość jej dla hodowcy ograniczoną jest do pozostania w ramach tego typu, do którego jednostka ta należy; w przeciwnym razie uważaną być musi jako wypadkowość stająca w sprzeczności z zamiarami hodowcy. Także i w krzyżowaniu mają bez porównania większe znaczenie własności typowe, gdyż tylko za ich pomocą osądzić można doniosłość oczekiwanego skutku, która to możliwość znaczniby zmalała mając do czynienia ze zwierzętami, zawdzięczającemi swe własności tylko przypadkowi. Z tego wypływa, że mamy do rozróżnienia własności indywidualne dziedziczne, to jest takie, które odróżniają jedno zwierzę od drugiego w tej samej oborze, bez zaprzeczenia typowości, do której należą i które uważane być muszą jako wynik sztucznej hodowli; następnie własności nie dziedziczne, to jest takie które powstały z przypadku i stoją dla tego mniej więcej w przeciwieństwie z zamiarami hodowli. Największą więc oczewiście wartość mają dla hodowcy te zwierzęta, które za pomocą swych dziedzicznych indywidualnych własności przedstawiają

w wysokim stopniu typ przynależny. Ale ich siła dziedziczności nie jest przez to większą, jak każdego innego zwierzęcia, tylko że przelewają swe własności na potomstwo z większą pewnością, gdyż one są w nich już dziedziczne, a że są przytem i doskonałe, więc z natury rzeczy wypada, że i potomstwo ich przy stosownem łączeniu doskonałem być musi. Szczególna ważność dziedziczności takich zwierząt leży w jakości ich własności, oraz w pewności i jednostajności, z jaką przenoszą te własności na swe pokolenia jeżeli stosownie są dobierane przy łączeniu.

Uprawa łozy koszykarskiej.

(Dokończenie.)

Dosadzanie brakujących krzewów.

Każdego roku powstają znaczne luki w plantacyach, bądź to przez wyschnięcie w czasie letnich upałów, bądź też przez podgryzanie przez różne owady. Nieodzownem przeto jest, każdego roku plantacye dokładnie zlustrować i w miejsce roślin wyginionych wsadzić inne. Czynność tę uskutecznić trzeba w tym samym czasie, jak sadzenie t. j. od jesieni do połowy Kwietnia. W tym celu należy sadzić pędy tej długości co obok rosnące krzaki, albowiem wsadzone krótsze sztubry zostałyby zagłuszone; powinny one być gładkie, bez gałęzi i liści, by niemi wiatr nie kołysał i wsadzone w ziemię jak najgłębiej.

Gdyby znalazła się w rządku luka większa, można w takim razie dla uproszczenia roboty uciąć z sąsiednich krzakow pręt odpowiedniej długości, położyć go w miejscu brakujących roślin i nakryć ziemią, a wkrótce wypuści wiele dorodnych pędów.

Zbiór łozy.

Utrzymywano dawniej, że nie należy w pierwszym roku ciąć wierzby, doświadczenie jednak uczy, że wycinanie pędów już w pierwszym roku jest wskazanem, chociażby wzrost plantacyi był słaby, krzak bowiem przez to się wzmacnia i daje w roku drugim więcej nierównie silniejszych pędów. Żaprzeczyć się jednakże nie da, że chcąc plantacye w dobrym stanie przez dłuższy czas utrzymać, należy od czasu do czasu zaprzestać wycinania pędów. W ogóle za regułę przyjąć należy, zostawiać pręty niewycinane raz na lat pięć.

Wycinanie odbywać należy tylko wtenczas, gdy soki krążyć zupełnie przestały, nigdy więc w maju lub sierpniu; najlepiej zatem od Listopada do Marca. Pręty przeznaczone do sprzedania w stanie naturalnym, t. j. niestrugane, ścinać najlepiej w Grudniu i Styczniu, zatrzymują bowiem najdłużej gibkość.

Do wycinania pędów jednorocznych używane są nożyce ogrodowe (sekator), do grubszych — noże stalowe kształtu sierpa. Cięcie powinno być uskutecznione jak najniżej, przy pniu, tak, aby nie zostawiać nad pieńkiem macieżnym więcej jak cal. Zostawiając bowiem więcej n. p. 3 cale, w czterech latach pień doszedłby wysokości całej stopy. Zbyt nisko wycinać także nie można, taki krzak bowiem daje następnie mniej pędów, bo te wyrastają nie z pnia starego, lecz z latorózgi po wycięciu pozostałej.

Baczną uwagę zwracać należy, aby cięcie było gładkie i aby pozostałego pieńka przez rozłupanie lub wyszczerbienie nie uszkodzić, ile że takowy, raz skaleczony, wkrótce ginie i cały krzak obumiera. Bardzo wiele plantacyj w skutek wadliwego wycinania w krótkim czasie marnieje.

Wierzby do sprzedania przeznaczone bez strugania należy po zbiorze dobrze wysuszyć, poczem schować pod dach, bo wilgoć im szkodzi.

Skrobanie wierzby.

Wiadomo już czytelnikom, że niechcąc zrujnować plantacyi, wycinanie pędów powinno się odbywać tylko wtenczas, gdy soki krążyć przestaną; ponieważ atoli wtenczas strugać nie można, gdyż kora nie odstaje, przeto w wielu miejscach, gdzie produkcya wierzb na wielką skalę się prowadzi, używają do pobudzenia soków w ściętych rózgach środków sztucznych. Kto posiada gorzelnię lub browar, może łatwo użyć tej drogi, która na tem polega, aby pręty wierzbowe powiązane w grube snopki, wystawić przez dłuższy czas na działanie pary wodnej; tym sposobem pobudza się krążenie soków i kora łatwo odstaje; można więc tę dosyć zmudną operacyę odskórowania czyli odskrobywania kory odbyć zimową porą, gdy robotnik tańszy i łatwiej go dostać można. Kto zaś tego dopełnić nie jest w stanie, musi odłożyć, zbiór wierzby do ostatecznego czasu, t. j. do Marca lub Kwietnia, aby pręty zbytecznie nie zaschły. Następnie wykopuje się dół około dwa metry szeroki, dowolnej długości, 15 cm. głęboki, o ile można w bliskości źródła, rzeki lub stawu (o czystość wody nie idzie, a nawet gnojówka nie szkodzi); spód dołu powinien być twardy. Wierzba powiązana w snopki mniej więcej 80 cm. obwodu, stawia się rzędem obok siebie, poczem dół napełnia się wodą do wysokości 12 cm., w której pręty tak długo mokną, dopóki soki krążyć nie zaczną, co poznać można po świeżych pędach, jakie wierzba wypuszcza. Następuje to zwykle około połowy Maja; wtedy do ostrugania przystąpić można. Wiązek w dole nie należy zbyt ciasno obok siebie stawiać, aby je woda należycie przesiąkła, wodę zaś w razie ubytku dopuszczać trzeba do pierwotnej wysokości.

Można także snopki wierzby gdziekolwiekbądź w cieniu poustawiać rzędami i wysoko obrzucić ziemią dla wstrzymania przystępu powietrza i tak zostawić aż do czasu skrobania (nawet do Maja). Natenczas

ziemię się odrzuca, a snopki wstawia w wodę i poddaje operacyi słońca, a w trzech dniach wierzba da się strugać.

Przed wkładaniem w wodę wierzby do strugania przeznaczonej, należy ją sortować, bo prętów cienkich i krótkich strugać nie warto.

W tym celu wkopuje się w ziemię jakąbądź beczkę, wyjąwszy dno, do połowy jej długości. Snopek wierzby rozwiązuje się i wstawia w nią, potrząsając, aby wszystkie grubsze końce równo na dnie osiadły. Następnie, chwytając czubki, tak długo się wyciąga, aż tylko same najkrótsze pozostaną; tym sposobem dadzą się pręty na różną długość posortować.

Do strugania powszechnie używane są odpowiednie szczypce żelazne. Robota może być wykonywaną przez starców i dzieci; najlepiej godzić ją na akord.

Ostrugane pręty zostawia się na wolnem powietrzu przez parę godzin dla obeschnięcia, a w czasie słotnym pod dachem (na słońcu dłuższy czas zostawione, czernieją, od deszczu zaś dostają plam), poczem wiąże się ją witkami w snopki tej objętości, aby każdy ważył 25 f.

Kora wierzbowa służy jako materyał do garbowania skór, ma być podobno w Cesarstwie powszechnie używaną. mogłaby być więc także spieniężoną. Kopa zielonego pręcia daje 3 ctn. kory.

Do napisania niniejszego artykułu posłużyło mi dziełko niemieckie: „Lehrbuch der rationellen Korbweidenkultur von J. Krahe“ *Bärgermeister zu Prummern bei Aachen*, które starałem się o ile możności jak najwierniej streścić oraz notatki dane mi przez plantatorów Księstwa Poznańskiego, jak niemniej notatki z „Ziemianina“. Autor cytowanego niemieckiego dziełka, wyczerpująco rzecz traktującego, zajmuje się sam racyonalnem prowadzeniem plantacyi od lat wielu, można od niego sprowadzać sztubry wszelkich gatunków wierzby, udziela także chętnie wszelkich informacyj. Najtańszem jednak źródłem do nabycia sztubrów ma być firma: Wilhelm Strauss w Brzegu (Brieg) Szląsk Górny, gdzie sprzedają tysiąc sztuk po 2 marki.

W Księstwie, o ile wiem, zajmują się produkcyą wierzby pp. A. Szembek w Słupi pod Kempnem i Pajzderski w Łęgu pod Szremem — od nich więc także sztubry sprowadzać można. O ceny należy się listownie porozumieć.

Mam wszelką nadzieję, że praca ta nie zostanie bezowocną, i zachęci niejednego z czytelników do zaprowadzenia plantacyi łozy. Życzę im jak najlepszego powodzenia w tym kierunku, i proszę, by swoje spostrzeżenia i rezultaty jakie osiągną, raczyli w Gazecie ogłosić.

(H. Gazeta rolnicza.)

KORESPONDENCYE.

Jasionka 20 Maja 1885.

Ogólne Zebranie Tow. rolniczego krakowskiego, postanowiło zwołanie nadzwyczajnego walnego Zebrania, celem przeprowadzenia rozpraw nad przyczynami obecnego smutnego stanu rolnictwa i obmyślenia środków zaradczych w obec grożącej konkurencyi zagranicznej i zamorskiej.

Do kwestionaryusza postawionego przez Komitet centralny, pozwalam sobie korzystając z otwartych łam naszego organu rolniczego, podnieść sprawę nader ważną, bo wymierzoną groźnie przeciw krajowemu przemysłowi gorzelnianemu.

Do izby deputowanych w Berlinie wystosowali przemysłowcy spirytusu petycyę w formie memoryału o podwyższenie premii, czyli zwrotu podatku wywozowego z 16 na 21 marek, a tem samem podwyższenie cła od wprowadzonego tamże spirytusu.

Czeskie Towarzystwo przemysłowców w Pradze spostrzegło pierwsze, że sprawa groźna, że należy ewentualnie dążyć do utrzymania równowagi naszego spirytusu na targach zagranicznych i w tym celu wniosło petycyę do Ministeryum finansów w Wiedniu pod datą 19 Kwietnia r. b., proponując podniesienie u nas premii wywozowej z 11 na 15 złr. od hectolitra.

To podniesienie odbiłoby się niezawodnie kosztem podwyższenia podatku gorzelnianego, jak Czesi obliczają co najmniej o 5%. Szczegóły czytelnik może znaleść w gazecie gorzelnianej pragskiej z dnia 15 Maja r. b.

Ja tylko pozwalam sobie zwrócić uwagę właścicieli gorzelni w kraju, aby nas znowu jaka nowa klęska niespodziewanie i nieprzygotowanych nie zaskoczyła.

Sprawa ta kwalifikuje się pod obrady ogólnego zebrania na dzień 7 Lipca w Krakowie naznaczone.

Stan. Jędrzejowicz.

Rozmaitości.

Zapasy zboża w portach Stanów Zjednoczonych wynosiły z końcem Maja b. r. podług sprawozdania nowojorskiej gazety handlowej, następującą ilość milionów buszli, którą przytaczamy w zestawieniu z zapasami w tymże miesiącu z poprzednich dwóch lat:

W r.	1883	1884	1885.	
Pszenicy	22·6	28·5	43·6	mil. buszli.
Kukurudzy	17·7	17·7	9·5	„ „
Owsa	4·3	5·0	3.1	„ „
Jęczmienia	1·5	1·5	1·2	„ „
Żyta	1·9	2·2	0·3	„ „

Oziminy chybiły obecnie w wielu prowincyach, przedewszystkiem zaś w Wirginii, gdzie w skutek

posuchy zeszłorocznej panuje klęska głodowa. Oprócz tego obsiano w zeszłej jesieni o 4 miliony akrów mniej pszenicy, co mimo znacznego jeszcze zapasu wpłynęło zapewne na lekkie podniesienie się jej ceny.

Korzenie tataraku *(calmus, acorus calmus)*. Żyjemy w czasach, w których wszystko zużytkować trzeba, aby egzystować; lamenty nic nie pomogą, trzeba sobie tworzyć różne źródła dochodu. Nasi gospodarze posiadający rybne gospodarstwo zaczynają uskarżać się na konkurencyę i w tej już gałęzi, oraz na mały z niej dochód, który jednak i tutaj dałby się podnieść dochodem ubocznym. Jednym z takich środków podniesienia dochodu ze stawów jest sprzedaż korzeni tataraku. Dotychczas wyzyskują tatarak baby i włóczęgi bez stałego zajęcia, gdyby jednakże właściciel sam zajął się eksploatacyą, a prowadził ją starannie i umiejętnie, gdyby sprzętowi tataraku poświęcił tyle pracy jak swoim zbożom, miałby niezawodnie piękny dochód. Popyt jest zawsze tak na świeży jak i surowy tatarak, a firma Gehra i Spółka w Drezdnie notuje w swych cennikach tatarak nieskórowany po 45, a skórowany po 70 marek za 100 kilogr., za wyborne zaś, białe korzonki nawet do 230 marek. Ponieważ tatarak szybko odrasta, trzeba korzonki zbierać systematycznie co roku. Używają go destylarnie i apteki. Ażeby tatarak jak najkorzystniej sprzedać, trzeba świeżo wydobyte korzonki strugać z kory i suszyć ją zaraz na strychach lub boiskach, celem sprzedania destylarniom olejków. Ostrugany tatarak nawleka się na sznurki i suszy się w odpowiednich lokalach przy dobrych przewiewach. Im prędzej wyschnie, tem lepszą cenę można za niego uzyskać. W każdym razie próba nikogo nie zrujnuje, a przekona niejednego, że miał pieniądze tylko ich podnieść nie umiał.

J. K.

Wyroby domowe. W „Bluszczu“ z dnia 29 Kwietnia b. r. umieszczona jest wiadomość o tkaninach pochodzących ze wsi Modrzewia, w powiecie Opoczyńskim, próba wyrobiona przez włościankę Maryannę Ziembę, ukaże się prawdopodobnie na wystawie w Warszawie. Składać się ona będzie z pięknego, ciepłego szala z farbowanej wełny i lnu, oraz z takiegoż materyału sukni złożonej w jednej całości ze spodnicy i stanika. Na utkanie podobnej sukni potrzebuje ona przy innej pracy gospodarskiej pięciu tygodni czasu, a ceni ją na 10 rubli. Podobne wyroby, zwane wełniskami rozpowszechnione są także w Radomskiem, koło Białobrzegów. P. Emilia Korsakowa, zamieszkała w Witebskiem, we wsi Aninsk, zawiadamia redakcyę „Bluszczu“ o przemyśle tkactwa domowego, który od lat pięciu nietylko z pożytkiem zysku materyalnego, ale dodać trzeba, i z zasługą obywatelską szczęśliwie prowadzi. Powodowana poczciwą myślą, że „może której ze współobywatelek da to chęć próbowania czegoś podobnego“ zacna ta pani pisze do redakcyi pomienionego pisma: — „Od lat pięciu zaczęłam tkać w domu wyroby czysto wełniane, a mianowice: korty na ubrania, burki męzkie, płaszczyki i paltoty pań. Oprócz własnej wełny, skupuję okoliczną. Część jej przędę w domu z memi kobietami, część dla prędszej roboty muszę oddawać do przędzalni. Rezultaty okazały się takie, że rocznie mogę wytkać 700 metrów, a koszt tego jest następujący: funt wełny 3 złote i 10 groszy, czesanie i przędzenienie od funta 2 zł. 10 gr. ubytek wełny przy tych czynnościach na jednym funcie około 10 gr. Utkanie jednego metra kosztuje 29 gr., funt zaś daje mniej więcej $^7/_8$ metra zwykłego męzkiego kortu. Suma kosztu wyrobu 1 funta wełny jest 7 zł. 5 gr. Z tego mam $^7/_8$ metra kortu, szerokiego $^7/_{10}$ metra. sprzedaję go po 9 zł. 20 gr., co przynosi czystego zysku 2 zł. 15 gr. Nie liczę tu własnej wełny, gdyż w zamian za nią męża i dzieci darmo odziewam, a często na „gwiazdkę“ i całą służbę niemi obdarzam. Popyt na moje korty mam tak wielki, że w książce zamówień jest zawsze zapisanych jakie paręset metrów. Pieniężny rezultat przeciętny z trzech lat ostatnich, dał mi rocznie czystego zysku 421 rubli. Za korty moje otrzymałam w Warszawie na wystawie 1880 r. list pochwalny; w Witebsku w 1883 r. medal srebrny. Dwie sąsiadki moje już się zaczęły zajmować tymsamym przemysłem.

Na wystawie koni w Wiedniu odbytej dnia 9 i 14 Maja b. r. znajdowały się i konie z Galicyi, o których Pr. M. Wilckens (w sprawozdaniu swojem w Wiener land. Zeitung nr. 40) w ten sposób wyraża się: „Pan Teofil Ostaszcwski z Widowa wystawił ogiera i konia pełnej krwi angielskiej, oraz klacz półkrwi eleganckich kształtów. Do najpiękniej sformowanych, wzorowo zbudowanych i wdzięcznemi chodami odznaczających się koni należy sześcioletni ogier p. Ostaszewskiego Arabi. (Za konie te przyznano wielki medal bronzowy.)

Niszczenie mrówek w mieszkaniach. Używano dotąd rozmaitych sposobów pozbycia się tej uciążliwej plagi szczególnie w szafach i schowkach, gdzie znajdują się słodycze. Okazały się owe jednak prawie zawsze niedostateczne dla tego, że nie zniszczono najbliższego ich mrowiska przez włożenie wapna niegaszonego i polanie wodą. Najlepszym jednak środkiem zniszczenia mrowiska ma być podług trzydziestoletniego doświadczenia Mr. Henri Laure zatknięcie do niego kilka słomek zwilżonych poprzednio w wodzie i zanurzonych w gryzącym sublimacie. Trzy lub cztery słomki takie wystarczają do wywołania śmiertelnej walki między mrówkami, a powtórzywszy to dnia następnego niszczy się zupełnie mrowisko. Do wygubienia ich w szafach kładzie się kawałki papieru posmarowane miodem, w którym lepną; lub też nalewa się na płytkie naczynie roztwór potażu zmieszany z równą

częścią płynnego miodu, a mrówki najadłszy się tej słodyczy giną niewątpliwie. (W. l. Z.)

Szarańcza w znacznej ilości pojawiła się w Rumunii, w Dobrudży; ludność wraz z wojskiem pracuje wszelkiemi siłami nad jej zniszczeniem. Spustoszenia w polach dochodzą wielkich rozmiarów. (Ziem.)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady Instruktora przy krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence.

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie (480) czterystu ośmdziesięciu złr. w. a. Chcący się ubiegać o posadę Instruktora winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetuje.

Podanie wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 Czerwca r. b.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów dnia 12 Maja 1885 r. (1-3).

Wiadomości handlowe.

Kraków 26/5. za 100 klg. Pszenica biała od 8·50 do 9·25; jara od —·— do —·—; czerwona od 8·25 do 8·90. Żyto od 6·75 do 7·25. Jęczmień od 6·50 do 7·50. Owies od 7·30 do 7·75. Kukurudza od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 9·—. Fasola od 9·75 do 11·25. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·50 do 8·50. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od —·— do —.—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·20 do 17·40 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 52·85. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 51 —.

Przemyśl 22/5. za 100 klg. Pszenica żółta 8·50, czerwona 8·—, biała —·—. Żyto 7·25. Jęczmień od 7·— do 7·25. Owies 7·25. Groch 8·50. Fasola 12·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 2·60. Słoma 1·10.

Rzeszów 26/5. za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·40. Żyto od 7·— do 7·30. Jęczmień od 6·50 do 7·50. Owies od 7·— do 8·—. Groch od 7·50 do 9·50. Fasola od —·— do 9·—. Wyka od 5·— do 5·75. Proso do —·—. Tatarka od —·— do 10·50. Rzepak od 11·25 do 11·50. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 26/5. za 100 klg. Pszenica od —·— do 8·50. Żyto od —·— do 7·25. Jęczmień od —·—. do 8·—. Owies od —·— do 6·25. Groch od —·— do 9·50. Bób od —·— do 7·40. Tatarka od —·— do 8·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od —·— do 2·80. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do —·—. Siano od —·— do 2·—. Siano z koniczyny od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·40. Okowita za 1 litr —·56. Masło za 1 klg. od —.— do —·75.

Wiedeń 26/5. Za 100 klg. Pszenica od 7·60 do 10·—. Żyto od 7·55 do 8·80. Jęczmień od 6 50 do 10·—. Kukurudza od 6 55 do 6·70. Owies od 7·50 do 8·30. Tatarka od 7·— do 7·50. Rzepak od 12·25 do 12·75. Fasola od 8·25 do 10·25. Groch od 8 50 do 13·—. Soczewica od 10·— do 16·—. Wyka od 6·25 do 7·—. Proso od 6·50 do 7·25. Koniczyna od 45·— do 55·—. Siemie lniane od 13·50 do 14·50. Siemie konopne od 13.— do 14.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 28·25 do 28·50.

Wrocław —/—. Za 100 klg. Pszenica biała od —·— do —·— M. żółta od —·— do —·— M. Żyto od —·— do —·— M. Jęczmień od —·— do —·— M. Owies od —·— do —·— M. Groch od —·— do —·— M. Wyka od —·— do —·— M. Fasola od —·— do —·— M. Łubin żółty od —·— do —·— M. niebieski od —·— do —·— M. Kukurudza od —·— do —·— M. Rzepak od —·— do —·— M. Siemie lniane od —·— do —·— M. Siemie konopne od —·— do —·— M. Koniczyna czerwona od —·— do —·— M. biała od —·— do —·— M. Tymotka od —·— do —·— M. Spirytus za 1 hktl. od —·— do —·— M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 23·50 do 23·75.; galicyjska od 21·50 do 22·—.; rosyjska od 9·— do 9·10.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 125·— żądają złr. 125·75.
" " " marek " " 60·50 " " 61·—.

Koszta transportu (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże *rosyjskie* z **Brodów** do Lwowa złr. 33·20; do Rzeszowa 71·60; do Krakowa 91·—; do Wiednia 175·60; do Wrocławia m. 229·—. Za zboże *galicyjskie* z Brodów do Lwowa 34·;30 do Rzeszowa 74·60; do Krakowa 103·—; do Wiednia 199·—; do Wrocławia m. 288·—. Z **Tarnopola** do Lwowa 50·—; do Rzeszowa 81·—. do Krakowa 116·—; do Wiednia 213·—; do Wrocławia m. 293·—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37·50; do Krakowa 65·—; do Wiednia 161·50; do Wrocławia m. 236·—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56·—; do Wiednia 144·—; do Wrocławia m. 218·—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31·—.; do Przemyśla 49·—; do Lwowa 69·—; do Krakowa 30·—; do Wiednia 124·—; do Wrocławia m. 168·—. Z **Nowego Sącza** do Tarnowa 29·50; do Rzeszowa 72·70; do Lwowa (via Zagórz) 89·50; do Tarnopola (via Tarnów) 142·50; do Krakowa 71·40; do Wiednia 151·80; do Mysłowic 107·40. Z **Krakowa** do Lwowa 96·—; do Wiednia 130·—; do Wrocławia m. 148·—.

OGŁOSZENIA.

Rządca ekonomiczny.

Młody, 24-roletni rolnik, pochodzący z uczciwej hannowerskiej rodziny, który półtrzecia roku praktycznie, a rok teoretycznie gospodarstwem zajmował się, poszukuje umieszczenia jako samoistny lub jako zawisły rządca.

Łaskawe oferty upraszam adresować. **L. U. 392 do Rudolfa Mosse w Magdeburgu.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego